

# Czesław Karkowski

---

## Świat według Paglii

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4/5/6 (22/23/24),  
206-212

---

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dujemy tu podobne rozumienie kanonu kultury zachodniej, aktu twórczego jako aktu woli, dowartościowanie romantyzmu i szczególnie, Bloomowski apokaliptyczny czy też rewelatorski ton. Autorka sama, podobnie jak romantyczni rewelatorzy, oscyluje od wzniosłości do przyziemności — Natura, jak duch, tchnie kędy chce... Nawet w supermarkecie, gdzie zawsze znaleźć można jakąś parę w średnim wieku, z dominującą żoną, odmawiającą mężowi kupienia hot doga. Oto prośbę — kobieta poddaje opresji mężczyznę! Dionizos i Apollo!

Przy całej zawrotnej karierze w amerykańskich, a także brytyjskich *mass-mediach* — Camille Paglia kontentować się musi skromną posadą wykładowcy Uniwersytetu Pensylwania. Dla zwartych środowisk akademickich prestiżowych uniwersytetów pozostała outsiderem, zrażając sobie lewicę powyższymi herezjami, a prawicę stylem życia i publicznymi wynurzeniami erotycznymi, wszystkich zaś razem wziętych nonkonformizmem i żywiołowym temperamentem. W Pensylwanii ma do czynienia z młodzieżą z rodzin o niższym statusie społecznym, często trudną i zaniedbaną. Nie musi teraz jednak uciekać się do doświadczeń z dyskoteki w Vermont, stać ją na wynajęcie dwu potężnych, odbijających od jej drobnej sylwetki czarnych ochroniarzy. W obronie własnej, a także — myśli, co chyba nie jest tak zupełnie nowe?...

*Maria Korzeniewicz*

## Świat według Paglii

Camille Paglia, profesor wydziału humanistyki na Uniwersytecie Sztuki w Pensylwanii, należy do najwybitniejszych przedstawicielek amerykańskiego feminizmu, choć walczące feministki USA zwalczają z całą gwałtownością również i ją. Jej niekonwencjonalne poglądy, a także pasja polemiczna, każą wypowiadać się w pismach codziennych na jak najbardziej aktualne tematy. Krytykuje także kobiety — jej zdaniem dominującą płęć — za głupotę i nieumiejętne posługiwanie się swą siłą. Podjęła się niezwykle ambitnego zadania: napisania feministycznej historii sztuki zachodniej. Owocem tego przedsięwzięcia jest *Sexual Personae. Art and Decadence from Nefertiti to Emily Dickinson* —

---

zmanierowanego, agresywnego i nieubłaganie konkretnego niż paryski intelektualista za swoim bombastycznym tekstem? Paryżanin staje się prowincjonalny, kiedy próbuje zabierać głos w imieniu uniwersum. Za każdą książką stoi jakaś osoba, mająca za sobą jakąś inną historię (...) osobowość jest zachodnią rzeczywistością" (tamże, s. 34).

pokaźne rozmiarami dzieło wydane w 1990 r. przez Yale University. Feminizm jest jednym z najciekawszych nurtów intelektualnych postmodernizmu. Jak każdy nowy ruch, penetruje przeszłość, by wielkością nazwisk antenatów (oczywiście: antenatek) dodać świetności oraz stosownej patyny wieków uprawianej właśnie dyscyplinie, która wyposażona w taki kontekst nie jawi się jako nowinkarska dziedzina, ale jako poważny, od dawna uprawiany dział refleksji ludzkiej. Jednak w istocie jest to ruch młody, który w Stanach Zjednoczonych narodził się wraz z ogromnym fermentem intelektualnym przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Pierwszą głośną, jawnie feministyczną rozprawą w Stanach Zjednoczonych była książka Kate Millett *Sexual Politics*. Sam zaś ruch odnajduje swe korzenie w powieści Virginii Woolf *Room of One's Own* (1929) i Simone de Beauvoir *La deuxième Sexe* (1949).

Podstawowe założenie filozofii feminizmu zdaje się tkwić w poststrukturalistycznym ruchu zainicjowanym przez Michela Foucaulta, który postawił znak równości między stosunkami siły, władzy a prawdą; prawda nie jest ponadczasową, abstrakcyjną kategorią wywiedzioną z logicznych rozważań, lecz zjawiskiem *hic et nunc*, zanurzonym w strumieniu rzeczywistości społecznej, która regulowana jest przede wszystkim stosunkami siły. Instytucje tworzone w społeczeństwie powstały w oparciu o przyjęte podziały na grupy, przy czym grupa dominująca wyznacza kategorie prawdy i fałszu, słuszności i niesłuszności, piękna i brzydoty, dobra i zła. Wypowiedź przedstawiciela grupy majoryzującej w społeczeństwie jest autorytatywnym stwierdzeniem uznawanym więc za prawdziwe, podczas gdy mniejszości mogą się mylić, bądź z założenia nie mają racji (głoszą fałsz). „Prawda” jest przywilejem i monopolem grupy dominującej, dla której poszanowanie wymusi nawet siłą, gdy zajdzie taka potrzeba.

Ta niezwykle charakterystyczna dla Foucaulta (i całego postmodernizmu) teza zostaje w feminizmie uzupełniona twierdzeniem dodatkowym, zgodnie z którym stosunki między mężczyznami i kobietami są przede wszystkim stosunkami siły, panowania i podwładności. „Dzieje cywilizacji ludzkiej to historia eksploatacji kobiety i konia” — powiadają feministki. Patriarchalne społeczeństwa zachodnie ukształtowały całą strukturę społeczną, wszelkie systemy wartości zgodnie z dominującą męską perspektywą. Ten punkt widzenia, ta logika, ta wreszcie skala preferencji uznawana za „naturalną”, „rozumną” czy „słuszną” jest w istocie zaledwie partykularną perspektywą nie tylko pomijającą inny równie dobry punkt widzenia, lecz przede wszystkim tłumiącą głos rzeczników (rzeczniczek) tej alternatywnej wizji świata i rządzących w nim zasad — tak jak się one jawią w tej wersji.

A zatem transcendentálny rozum Kanta, traktowany jako jedyna możliwa perspektywa pojmowania rzeczywistości, jako tożsamy z rozumem uniwersalnym, jest w istocie pewnym szczególnym przypadkiem pojmowania świata.

W feminizmie chodzi więc przede wszystkim o „odkłamanie” historii, której patriarchalna interpretacja narzuciła pewną wykładnię naturalnego rozwoju dziejów. Tymczasem w rzeczywistości wypadki przebiegały zupełnie inaczej, albo przynajmniej nie tak, jak to widzi „męska” historiografia. Przykładowo, oficjalna wykładnia powiada, że bitwa pod Płowcami w 1331 r. była ważnym momentem w działaniach zmierzających do powstrzymania nawały krzyżackiej. Tymczasem wersja feministyczna powiadałaby, że w istocie pobiło się wówczas paru facetów w sporze o wartości, które tylko im były bliskie. Bitwa trwała kilka godzin, a później miesiącami kobiety opatrywały rany, opiekowały się rannymi, tkwały, prały, zajmowały się gospodarstwem, wychowywały dzieci, podczas gdy mężczyźni w tym czasie odpoczywali i pisali historię na swą chwałę.

Zadaniem feminizmu jest więc nie tylko napisanie historii na nowo; amerykańskie feministki dowodzą, iż nawet samo słowo *history* komunikuje fakt, że jest to *his-story*, czyli relacja przedstawiona z męskiego punktu widzenia. Teraz więc trzeba zabrać się do pracy nad *her-story*. Jest to jednocześnie program społeczny, w którym przede wszystkim chodzi o wyzwolenie się spod męskiej dominacji. W tej koncepcji amerykański (choć nie tylko) feminizm łączy swe szyki z przedstawicielami tzw. *gender studies*, za którym to dość eufemistycznym określeniem kryje się problematyka wszelkich innych orientacji seksualnych, przede wszystkim homoseksualistów i lesbijek. Oni i one także mają swoją prawomocną wizję świata, porządek wartości, także zostali zapomniani — w istocie swojej: stłumieni i zepchnięci na daleki margines życia społecznego.

Wreszcie ugrupowania te (ze społeczno-politycznego punktu widzenia) oraz kierunki badań humanistycznych (z intelektualnej perspektywy) łączą się w wielkim nurcie wielokulturalizmu (*multiculturalism*) — koncepcji, zgodnie z którą wszystkie narody, rasy, wyznania religijne, orientacje seksualne, itp. mają swój równy i sprawiedliwy udział w wielkiej mozaice kultury współczesnej. Wielokulturowość wywodzi się z postmodernistycznego zakwestionowania prawdy i rozbitcia tej kategorii na szereg dyskursów, których jedyną zasadą porządkującą są stosunki siły.

Gdyby więc odwrócić piramidę, o której mowa, to na szerokim szczycie znajdowałby się multikulturalizm (tak wolę określać ów nurt), na samym dole zaś — wspólny wróg wszystkich, sprawca całego nieszczęścia

cywilizacji zachodniej, tyran i brutalny despota — biały heteroseksualny mężczyzna (*white male heterosexual*).

Wśród żywołu feministek amerykańskich funkcjonuje gdzieś jakby trochę na uboczu Camille Paglia; na uboczu, co nie znaczy wcale — w ciszy gabinetu, zapomniana i pomijana. Sama pani profesor wielkiego Uniwersytetu Pensylwanii nie pozwoli, aby o niej nie słyszano. Jej polemiczna pasja, znakomite pióro i niebanalne poglądy co pewien czas dają znać o sobie, gdy Paglia zabiera w prasie głos na aktualne tematy — na przykład w dyskusji rozpętanej pojawieniem się na scenie publicznej Anity Hill, prawniczki, która oskarżyła sędziego Clarence'a Thomasa, mianowanego do Sądu Najwyższego, o „seksualne nękanie” (*sexual harassment*), czy w często dyskutowanej sprawie gwałtu podczas randki (*date rape*); zbiór jej artykułów *Sex, Art, and American Culture* ukazał się w 1992 r. Śmiało formułowane, nietuzinkowe poglądy, zazwyczaj jakby przeciwne obiegowym opiniom wśród feministek, wzbudzają wrzawę kontrowersji, gniew i falę polemik. Paglia hołduje bowiem swoistej formie feminizmu walczącego, ale nie z głównym wrogiem wyznawców (czy wyznawczyń zazwyczaj) tego nurtu, tj. z mężczyznami i stworzonym przez nich światem ucisku, ale z kobietami. Paglia nieustannie dowodzi, że to właśnie swoisty, ukształtowany w ciągu wieków typ kobiecości, charakteru, postawy wobec rzeczywistości stworzył patriarchalną kulturę ze wszystkimi jej anomaliami. Nim więc zmienimy świat podług naszych wyobrażeń — zdaje się głosić Paglia w programie społecznego działania — najpierw my, kobiety, same musimy się zmienić.

Camille Paglia jest jednak przede wszystkim uczoną humanistką, uprawiającą i lansującą feminizm jako dyscyplinę (styl myślenia?) ze świadomością jego ograniczeń, a zarazem w przekonaniu o jego ogromnych możliwościach. Sensacyjna praca *Sexual personae*, opublikowana w 1990 roku okazała się wielkim sukcesem wydawniczym i intelektualnym zarazem: wywołała swoisty skandal, zjednała jej liczne grono entuzjastów, lecz także spowodowała gorące sprzeciwy zarówno wśród przeciwników tego prowokacyjnego sposobu argumentowania, jak i ze strony żarliwych feministek, które poczuły się urażone jej sposobem podejścia do zagadnienia.

*Sexual Personae* jest — jak głosi podtytuł pokażnej rozmiarami rozprawy — swego rodzaju historią sztuki, czy nawet szerzej: historią kultury, której osią tematyczną jest problem erotyki i seksu jako punkt przecięcia natury z kulturą. Skoro genetycznie natura wyprzedzała kulturę, przeto przyroda w nas, w człowieku, determinuje to, co zbudował on i stworzył. Jednym z przyrodniczych komponentów człowieka jest seks, erotyka,

a zróżnicowanie płci dane od natury z góry określa nasz stosunek do świata, sposób oglądu rzeczywistości i wartościowania zjawisk.

„Męskość” w swej hormonalnej skrajności wyraża się, według Paglia, w gniewnej, bezlitosnej jaźni motywowanej głównie zasadą „ataku”. „Kobiecość” natomiast — również potraktowana modelowo — to przede wszystkim wybitna wrażliwość reakcji, dosłownie i przenośnie „cienka skóra”, a w następnej kolejności — spokój, równowaga, panowanie nad sobą. Biologicznie rzecz biorąc, mężczyzna gnany jest niepokojem i nieustannym poszukiwaniem; jego moralnym niebezpieczeństwem jest brutalność. Kobieta natomiast nastawiona jest na czekanie, na nadzieję; jej moralnym niebezpieczeństwem jest zastój.

Tę parę przeciwieństw autorka później starannie rozbudowuje, ujmując jedną rzeczywistość generalnie w kategoriach konfliktu tych dwóch żywiołów. Ale tak „czyste”, podręcznikowe typy płci, w realnym świecie się nie zdarzają, w istocie zresztą służą autorce *Sexual Personae* do wyznaczenia dwóch biegunów, pomiędzy którymi toczy się konflikt. Jest to konflikt nie tyle przedstawicieli obu płci (choć to także), ile konflikt przebiegający głównie w ramach jednej osobowości, skoro w każdym człowieku tkwią nierówno rozłożone pierwiastki męskie i żeńskie. Paglia jest zdecydowaną zwolenniczką psychoanalizy w wydaniu Gustava Junga i za szwajcarskim psychiatrą powtarza, iż w każdym mężczyźnie tkwi „stłumiona kobieta” (*anima*), tak jak w każdej kobiecie — „stłumiony mężczyzna” (*animus*).

Historia sztuki, którą Paglia pisze na nowo, poświęcając pierwszy tom dziejom od czasów najdawniejszych po Emily Dickinson (okres zupełnie współczesny znajdzie się w planowanym tomie drugim), stanowi dla niej proces ujawniania się tego niespokojnego obszaru ścierania się pierwiastka męskiego i żeńskiego. W jej przekonaniu artystyczną dojrzałość osiągają dzieła, w których konflikt ten został doskonale zrównoważony, a ów płynny, chybotliwy stan przejściowy zostaje na moment zatrzymany i utrwalony.

Na licznych przykładach z dziejów sztuki zachodniej Paglia pokazuje, w jaki sposób — zgodnie z tą interpretacją — w rzeźbach czy malarstwie ujawniają się wspomniane dwa elementy. Temu kontrowersyjnemu spojrzeniu można jednak odmówić oryginalności, zwłaszcza w połączeniu z ogromnym polemicznym temperamentem autorki. Feminizmu jako pewnego współczesnego nurtu intelektualnego można nie lubić, bądź — jak to się często zdarza — kwestionować jego założenia. Nie sposób jednak zaprzeczyć, iż jest to dziś jeden z nielicznych prądów myślowych, który wprowadza intelektualny ferment stanowiący o kierunku rozwoju współczesnej myśli. Camille Paglia ze swym brawurowym stylem wypowiedzi, formułowaniem śmiałych,

a zarazem kontrowersyjnych sądów, znacznie do rozwoju tej dziedziny się przyczynia.

Z przyjętych wstępnych założeń o biologicznym zróżnicowaniu według płci wynika wniosek, że żywioł kobiecy pozostaje znacznie bliżej przyrody po prostu ze względów czysto naturalnych. Paglia odrzuca model organicznego, harmonijnego współżycia człowieka z naturą, rodem z Jana Jakuba Rousseau. Miał niego przyjąć koncepcję nieustannej walki, nieustannego konfliktu. Ponieważ rozwój ludzkości, cały rozwój cywilizacji polega na walce z przyrodą, przeto podstawą i modelem tego konfliktu jest zmaganie się mężczyźni z kobiecością. W tym celu — twierdzi Paglia — mężczyźni „wymyślili” kulturę jako obronę i oręż w walce z pierwiastkiem kobiecym. Autorka przyznaje z charakterystyczną dla siebie dezynwolturą, że gdyby cywilizację pozostawić w rękach kobiet, to nadal żylibyśmy w trzcinowych szałasach. Twórcami cywilizacji, twórcami sztuki są mężczyźni, lecz powstać może ona wyłącznie jako wynik nieustannie toczącego się konfliktu z przyrodą zamkniętą w kobiecej naturze.

Wśród wielu inspiracji amerykańskiej feministki nietrudno odnaleźć zwłaszcza wpływ Freudowskiej koncepcji kultury, gdzie także upatrywano jej źródeł w konflikcie z przyrodą w człowieku oraz Jungowskiej teorii archetypów. W jej ujęciu kultura powstaje jako rodzaj superporządku nałożonego na przyrodniczy żywioł, jako forma zatrzymania wiecznej płynności natury, wreszcie w wyniku zejścia z wytyczonego miejsca w chtonicznym porządku rzeczy ku apollińskiemu łądowi i jasności. Kobieta jest właśnie stworzeniem chtonicznym, ciemnym, skrytym, podlegającym rytmom wewnętrznego pulsowania wszechświata, oczekującym na spełnienie swej naturalnej roli. Próbą przełamania błędnego koła cyklicznego, powtarzalnego trwania, wykroczeniem poza oczekiwanie spełnienia w stronę konceptualizacji sensu istnienia, wyrwaniem się z kręgu tajemnicy natury ku jasności aktywnego rozumu, przełamaniem barier konieczności biologicznej jest element męski, *animus*, zaklęty w każdym człowieku.

W istocie swojej więc dla Paglii kultura powstaje wskutek starcia dwóch jakby sprzecznych sił biologicznych (żywiołu kobiecego i męskiego), lecz zarazem duchowych energii (*anima* i *animus*), jak i kosmicznych żywiołów (pierwiastka dionizyjskiego i apollińskiego). Jest ona wiecznie odtwarzanym produktem ciągłego konfliktu, który napędza dzieje, wynikiem walki, która na chwilę tylko znajduje wytchnienie w wybitnych dziełach sztuki.

Krytyka teorii Camille Paglii wydaje się stosunkowo łatwa: nieprecyzyjne granice sfer władania wspomnianych sił, ich właściwie nakładanie się, z teoretyczną potrzebą dublowania mechanizmów funkcjonowania

rzeczywistości ludzkiej, gdy skrajny seksualizm przestaje zadowalająco wyjaśniać świat; przesadny indywidualizm praktycznie bez kontekstu społecznego, za to głęboki biologizm, który nie jest w stanie wyjaśnić specyfiki poczynañ człowieka, skoro zróżnicowanie płci nie jest tylko cechą ludzką, lecz całego świata zwierząt; charakterystyczne dla wszystkich postmodernistycznych nurtów humanistyki rozbicie scalającego obrazu przedmiotu zainteresowania na szereg równoprawnych, konkurencyjnych oglądów (albo „dyskursów”, jak mówi się dziś w tym modnym języku). Jest to więc propozycja z założenia nie podlegająca żadnym niezależnym kryteriom weryfikacyjnym. albowiem z góry zakłada się brak takiej perspektywy. Biologiczny determinizm tworzy określoną optykę, ważną i obowiązującą tylko w ramach jednej płci, pogodzenie dwóch odmiennych perspektyw nie jest możliwe w teorii, jeśli uprzednio nie dokona się ona dzięki przyrodniczej interwencji tworzącej idealny typ pośredni, doskonale równoważący element męski i żeński.

Walka z feminizmem, wykazywanie słabości, obalenie tych różnorodnych koncepcji przy pomocy względnie standardowej argumentacji — wszystko to nie jest jednak konstruktywne. Rzecz w tym natomiast, aby podejmować i rozwijać wątki, które są myślowo twórcze, a społecznie jak najbardziej słuszne.

*Czesław Karkowski*